9040

REJESTR DOTYCZY:

HARTMAN Józef ps. "Sławek" i "Roch"

s/c ..... i .....

z d. .....

* 27 paźdz. 1898 w Tarnowa, pow. Jędrzejow

kraj: POLSKA

+ 24 kwietn. 1979 w Londynie

kraj: UK.

pochowany: spopielony

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

274 / 79

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

ARMIA płk.p.

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

* Drogi Cichociemnych
* Dziennik Polski 25.5.79 - wspomnienie
* Tydzien Polski 16.6.79 - wspomnienie i foto
* Nowy Dziennik 19-2o.5.79 - nekrolog

znak rozpoznawczy

294

18/25.V.79/
47/ 16.VI.79 i foto/
53-A/ 19-20.V.79/

Uwagi:

Brak jakichkolwiek odzn. obcych za I-a w.swiatową

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

	znak rozpoznawczy
* Dziennik Polski 26.4.79 - ~~nekrolog~~ notatka o śmierci	18/26.IV.79/
* Tydzien Polski 28.4.79 - nekrolog	47/28.IV.79/
* R032,79,435,of.sł.st.p.kpt.l.l.32 /* 27.1o.1898/, MN., KZsr. Dep.P.MSWojsk	120/32/
* Dziennik Polski 2.5.79 - nekrologi	18/2.V.79/
* Dziennik Polski 4 i 5.5.79 - nekrologi	18/ 4 i 5.V.79/

Książka: „Pułkownik Józef Hartman"
Katarzyna Bagłaewska
Tadeusz Karolewski
Narodowe Archiwum Cyfrowe H-We 2018

Zmarł płk J. Hartman

24 bm. zmarł w Londynie płk Józef (Sławek) Hartman. W czasie wojny przydzielony do Brygady Spadochronowej, był dowódcą ośrodków szkoleniowych Oddziału Specjalnego Sztabu NW, znany jako „ojciec cichociemnych". Przed wojną jego oddziałem macierzystym był 3 p. strz. podhalańskich a przez wiele lat był adiutantem Prezydenta RP I. Mościckiego.

Ś. † P.

pplk Józef Sławomir Hartman

PSEUDONIMY „SŁAWEK", „ROCH"

wyróżniony polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, ur. 27 października 1898 w m. Tarnowa, pow. Jędrzejów, zmarł 24 kwietnia 1979 w Londynie.

Nieodżałowanej pamięci ojciec Cichociemnych, ostatni adiutant prezydenta I. Mościckiego, wzór żołnierskich cnót i dobroci serca.

Wystawienie zwłok w poniedziałek 30 kwietnia w godzinach 9 do 4, w zakładzie pogrzebowym H. G. Brown and Sanders Ltd., 512 Great West Road, Hounslow, Middx.

Spopielenie zwłok we wtorek 1 maja o godzinie 3.30 w South West Mddx. Crematorium Tamieson Chapel. (Dojazd — z mieszkania zmarłego, 10 Ambassador Close — o godzinie 3. Stacja kol. podz. West Hounslow — Piccadilly Line).

Msza św. za spokój duszy zmarłego odprawiona bedzie w sobotę 5 maja o godzinie 7.30 wieczorem, w kościele św. Andrzeja Boboli.

Zgodnie z wolą zmarłego zamiast kwiatów prosimy o składanie ofiar na Instytut Józefa Piłsudskiego i Koło Spadochroniarzy AK Cichociemnych (Fundusz Inwalidów).

Żegnają Ciebie Sławku — pogrążeni w smutku

WIERNI SYNOWIE CICHOCIEMNYCH

2/5

Ś. † P.

Józef Sławomił Hartman

PUŁKOWNIK WP

urodzony 27 października 1898 w Kielcach, żołnierz POW w wojnie polsko-bolszewickiej, w drugim pułku strzelców Podhalańskich, ranny pod Grodnem, adiutant Prezydenta RP Ignacego Mościckiego w latach 1934-1939, poza granicami kraju służył w sztabie Naczelnego Wodza, instruktor i opiekun „Cichociemnych", zmarł w Londynie 24 kwietnia 1979.

Żegnają Go z głębokim smutkiem

KOŁO ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
STUDIUM POLSKI PODZIEMNEJ

2474

4/5

COLONEL

JÓZEF SŁAWEK HARTMAN

beloved stepfather, deeply loved by his family in Poland.

Peacefully passed away 24th of April 1979.

His loving stepdaughter

JOSEPHINE

2480

ŚP. JÓZEF HARTMAN

Pułkownik — spadochroniarz
Adiutant prezydenta R.P.
Komendant stacji Cichociemnych Briggens i Audley End.
Szef Oddziału VI Sztabu N.W.
Senior Koła Cichociemnych, najlepszy przełożony i kolega
24 kwietnia 1979 roku w Londynie
odmeldował się na wieczną wartę.

Za Cichociemnych
w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie
B. MARK-NADOLCZAK

ND 12-20.5.79

3/5

Ś. † P.

płk Józef Sławomil Hartman

PSEUDONIMY „SŁAWEK", „ROCH"

wyróżniony polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, ur. 27 października 1898 w m. Tarnowa, pow. Jędrzejów, zmarł 24 kwietnia 1979 w Londynie.

Nieodżałowanej pamięci ojciec Cichociemnych, ostatni adiutant prezydenta I. Mościckiego, wzór żołnierskich cnót i dobroci serca.

Msza św. za spokój duszy zmarłego odprawiona będzie w sobotę 5 maja o godzinie 7.30 wieczorem, w kościele św. Andrzeja Boboli.

Zgodnie z wolą zmarłego zamiast kwiatów prosimy o składanie ofiar na Instytut Józefa Piłsudskiego i Koło Spadochroniarzy AK Cichociemnych (Fundusz Inwalidów).

Żegnają Ciebie Sławku — pogrążeni w smutku

WIERNI SYNOWIE CICHOCIEMNI

2482

Ś. † P.

płk Józef Sławek Hartman

odszedł na wieczną wartę 24 kwietnia 1979, by dołączyć do tych ukochanych cichociemnych, z których wielu zginęło śmiercią nieznanego żołnierza.

Prosił, by go pożegnać nie w chwale lecz w duchu skromności godnej jego ukochanych. Spełniamy to życzenie naszego przyjaciela.

Żegnamy śp. płka „Sławka", który postawą swoją zawsze wskazywał właściwą drogę i budował pomost między pokoleniami.

Pozostanie w naszej serdecznej pamięci.

ODDZIAŁ ANGLIA-POŁUDNIE KOŁA AK

2476

Cichociemni w żałobie

Śmierć płk Józefa Hartmana („Sławka") pogrążyła wszystkich cichociemnych spadochroniarzy w głębokim smutku. Gdy 24 kwietnia rozeszła się wiadomość, że „Sławek" nie żyje, spadła na nasze serca ciężka chmura. Cichociemni stracili ojca, przyjaciela, doradcę i opiekuna. Stratę tę głęboko będą odczuwać wszyscy pozostali cichociemni i razem z nimi osoby, które z płk Hartmanem zetknęły się choćby na krótko a poznały jego wybitne zalety i urok.

Zgodnie z wolą zmarłego, spopielenie zwłok odbyło się w krematorium w Hounslow. Do kaplicy przybyli tłumnie dawni towarzysze broni, koledzy i wielu tych, którzy znali płk Hartmana z czasów już powojennych. Z rodziny zmarłego wzięli udział: pasierbica pułkownika Josephine Larsson z mężem, którzy przybyli ze Szwecji, W. A. Thorpe, brat śp. Grace Hartman, z żoną oraz siostrzenica zmarłego Luisa Walford z mężem. Do orszaku pogrzebowego dołączyło liczne grono najbliższych przyjaciół. Wśród nich byli dr W. Piłsudska, gen. K. Glabisz, płk E. Czuruk, mjr F. Miszczak oraz liczna grupa sąsiadów, którzy kochali płk Hartmana jak jego polscy podkomendni.

Cichociemni spadochroniarze wnieśli trumnę, okrytą biało-czerwoną flagą z emblematami Armii Krajowej. W kaplicy cmentarnej ks. prałat K. Sołowiej odmówił modlitwy za spokój duszy zmarłego a następnie żegnając przypomniał zasługi płk Hartmana, żołnierza przez całe swoje życie oddanego sprawie Polski i wolności.

W imieniu cichociemnych spadochroniarzy przemawiał płk J. Bętkowski, który w szczerych i wzruszających słowach żegnał Sławka jak dobrego ojca. Płk E. Czuruk żegnał zmarłego w imieniu gabinetu wojskowego i kancelarii cywilnej prezydenta prof.



Fot.: W. Bednarski

łego. Na stopniach ołtarza na rozpostartej fladze Armii Krajowej spoczywała urna z prochami, przybrana kwiatami. Wzruszające były słowa wypowiedziane przez ks. prałata, który na zakończenie pokazał pismo, którym Ojciec Święty żegna żołnierzy odchodzących na „wieczną wartę".

Rodzinę zmarłego reprezentowali państwo A. Walford z Surrey. Byli obecni gen. T. Pełczyński, płk J. Morawicz, pani H. Czarnocka oraz licznie zebrani przyjaciele i koledzy, cichociemni spadochroniarze Armii Krajowej.

Płk Józef Hartman — „Sławek"

Józef Sławomir Hartman urodził się w Matyczowie w woj. kieleckim 27. 8. 1898 r. Jako 17-letni chłopiec wstąpił do POW. W ciągu następnych 2 lat przechodzi stopnie od szeregowego do plutonowego; odnosi pierwsze rany. Szkołę podchorążych 25 p. p. kończy w 1921 r. z przydziałem do 1 p. Leg. w Wilnie. Po kilku latach służby w piechocie, w stopniu kapitana, dostaje przydział do Dep. Piechoty MSW, a w 1934 r. do gabinetu wojskowego Prezydenta RP. Jako adiutant przyboczny towarzyszy prezydentowi w przekroczeniu granicy rumuńskiej, a później przeprawie przez Jugosławię, Włochy do Szwajcarii.

We Francji ukończył kurs pancerny; po walkach z Niemcami na ziemi francuskiej przybył do W. Brytanii w czerwcu 1940 r. I właśnie w Anglii w ciągu następnych 5 lat wojny płk Hartman odegrał swą wyjątkową rolę, jako dowódca VI Oddziału, organizator skoków do Polski i główny instruktor skoczków — „Cichociemnych", których serca zdobył sobie na zawsze. Był nie tylko ceniony przez swych dowódców i podwładnych jako wybitny oficer, lecz przede wszystkim jako kochany najszczerzej opiekun, znany najbardziej pod pseudonimem „Sławek", którego żołnierze nazywali swym ojcem. Dobrą radą, dobrym słowem, uśmiechem trafiał do serc i umiał zapalić do swych planów. Pełen życzliwości dla każdego, nie miał wrogów.

Bardzo chciał wziąć udział w skokach bojowych do Polski, pomimo oporów swych dowódców. Gdy wreszcie wyrażono zgodę na próbne skoki, podczas jednego z nich wydarzył się nieszczęśliwy wypadek: płk Hartman został zrzucony na hangar i poważnie okaleczył nogi. Nie zwracał początkowo na to uwagi i dalej pełnił swe obowiązki. Jednak choroba rozwijała się stopniowo. Jej nawroty w późniejszych latach były szczególnie ciężkie; przez ostatnie 7 lat cierpiał bardzo. Chorobę znosił z wielkim spokojem i pogodą. Choć przychodziło mu to niełatwo, był bardzo czynny w pracy społecznej: nadal pozostał opiekunem i przyjacielem swych byłych żołnierzy.

Za swe czyny wojenne otrzymał aż 26 wysokich odznaczeń, m. in. polskie, brytyjskie, belgijskie, francuskie, estońskie, rumuńskie. Wśród nich czterokrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Legii Honorowej i OBE, Military Div. Nie tylko ten długi szereg odznaczeń jest miarą wielkości płka Hartmana. Były nią także: miłość i przywiązanie jego żołnierzy.

Drugiego tak wspaniałego żołnierza nie spotkałem w życiu i już nie spotkam.

J.Z.
(jeden z „Cichociemnych")

Po smutnym obrzędzie spopielenia zebrali się najbliżsi towarzysze „Sławka" w jego dawnym mieszkaniu dla złożenia kondolencji rodzinie na ręce pasierbicy p. Josephine.

5 maja w kościele św. Andrzeja Boboli ks. prałat K. Sołowiej odprawił mszę św. za duszę zmar-

...mostrickiego, peowiaków i legionistów, Koła Wyższych Dowódców PSZ i broni pancernej. Mjr A. Pilch przemawiał i żegnał zmarłego w imieniu chorego płk K. Iranek-Osmeckiego. Teksty polskich przemówień tłumaczył na angielski kpt. A. Bentad.

Nota:

drobny odsetek ludzi głosuje na

Zmarł płk J. Hartman

DP.
26.4.79

24 bm. zmarł w Londynie płk Józef (Sławek) Hartman. W czasie wojny przydzielony do Brygady Spadochronowej, był dowódcą ośrodków szkoleniowych Oddziału Specjalnego Sztabu NW, znany jako „ojciec cichociemnych". Przed wojną jego oddziałem macierzystym był 3 p. strz. podhalańskich a przez wiele lat był adiutantem Prezydenta RP I. Mościckiego.



FOT.: KRYSIA HAVARD

Ceremonia na New Brentford Cemetery (Ks. Proboszcz Marek Reczek); Obok: Delegacja Attachatu (płk Mieczysław Malec, płk Tomasz Ferfecki i chor. Krzysztof Stolarczyk); Wieniec składa konsul Radosław Gromski

Duchowy Ojciec Cichociemnych

UROCZYSTOŚĆ ZŁOŻENIA WIEŃCÓW PRZY GROBIE PŁK JÓZEFA HARTMANA, SZEFA WYSZKOLENIA I SPADOCHRONIARZY ARMII KRAJOWEJ

w W. Brytanii. Jak wynika choćby z zachowanych po śmierci nekrologów był uważany za duchowego ojca Cichociemnych. Tymczasem jego uczniowie ginęli w walce w Polsce. Po zakończeniu wojny starał się więc ich uczcić sadzając dla każdego krzak róży w swoim ogródku niezależnie gdzie mieszkał. Uzbierało się tam przeszło sto takich krzaków.

Po wojnie, po zwolnieniu z wojska musiał imać się każdej, nawet najprostszej pracy co było częstym losem polskich oficerów w W. Brytanii. Jednocześnie był bardzo aktywnym działaczem tutejszych polskich organizacji kombatanckich, w tym londyńskiego Koła Ci-

Stoimy nad grobem pułkownika Józefa Hartmana i jego żony Grace Hartman. Gdy w r. 2019 autorka albumu o Józefie Hartmanie p. Katarzyna Brąkowska poprosiła mnie o wykonanie zdjęć byłego ogródka pułkownika przed jego mieszkaniem przy 10, Ambasador Close w Hounslow oraz tego tu grobu państwa Hartman, zauważyłem, że napis dotyczący Grace był całkowicie nieczytelny. Grace Hartman jest byłą pracownicą gabinetu Winstona Churchila i wdową po lotniku brytyjskim, który zginął w walce w 1942 roku. Józef i Grace pobrali się w r. 1947. Przeżyli ze sobą wiele szczęśliwych lat tu w Hounslow gdzie zamieszkali pod koniec lat 50-tych przy Ambasador Close 10. Córka



Delegacja Attachatu (płk Mieczysław Malec, płk Tomasz Ferfecki i chor. Krzysztof Stolarczyk); Wieniec składa konsul Radosław Gromski

Duchowy Ojciec Cichociemnych

UROCZYSTOŚĆ ZŁOŻENIA WIEŃCÓW PRZY GROBIE PŁK JÓZEFA HARTMANA, SZEFA WYSZKOLENIA I SPADOCHRONIARZY ARMII KRAJOWEJ.

Pułkownik Józef Hartman urodził się w r. 1898 w Swaryszowie w guberni kieleckiej. Od 1914 roku działał W polskich organizacjach niepodległościowych. Od października służył 1917 służył w legionach a od lipca 1920 w Wojsku Polskim. Ranny w bitwie pod Grodnem został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po I wojnie światowej w trakcie pełnienia swojej służby wielokrotnie miał okazję przebywać w otoczeniu marszałka Józefa Piłsudskiego. W trakcie przewrotu 1926 walczył po jego stronie. W r. 1934 został z jego polecenia adiutantem prezydenta Mościckiego. Zakończył tę służbę po ewakuacji rządu do Rumunii i przewiezieniu prezydenta Mościckiego do Szwajcarii w grudniu 1939 r. Stąd udał się do polskiego wojska we Francji, gdzie pełnił funkcje instruktorskie. aż do ewakuacji polskiej armii w czerwcu 1940 do Wielkiej Brytanii. W ramach przegrupowania polskiej armii na wyspach brytyjskich przeszedł przeszkolenie Cichociemnych. Spotkał też kpt. Macieja Kalankiewicza, swojego dawnego kolegę z przedwojennych szkoleń spadochronowych w Polsce, a obecnie współtwórcy, razem z kpt. Janem Górskim koncepcji polskich wojsk desantowych w W. Brytanii. W wyniku tego spotkania „zameldował się", jak pisze w swoich wspomnieniach, u Naczelnego Wodza, Władysława Sikorskiego. 1 kwietnia 1941 r został zaprzysiężony na członka ZWZ. Wkrótce, po przejściu dalszych szkoleń, został kierownikem kursów szkoleniowych Cichociemnych w Briggens, od r. 1942 w Audley End a w końcu szefem całego wyszkolenia Cichociemnych.

Organizując i prowadząc szkolenia Cichociemnych żył w świadomości, że szkoli żołnierzy, którzy są wysyłani do bardzo niebezpiecznych zadań w okupowanej Polsce podczas gdy on sam był zobowiązany do pełnienia służby w W. Brytanii. Jak wynika choćby z zachowanych po śmierci nekrologów był uważany za duchowego ojca Cichociemnych. Tymczasem jego uczniowie ginęli w walce w Polsce. Po zakończeniu wojny starał się więc ich uczcić sadzając dla każdego krzak róży w swoim ogródku niezależnie gdzie mieszkał. Uzbierało się tam przeszło sto takich krzaków.

Po wojnie, po zwolnieniu z wojska musiał imać się każdej, nawet najprostszej pracy co było częstym losem polskich oficerów w W. Brytanii. Jednocześnie był bardzo aktywnym działaczem tutejszych polskich organizacji kombatanckich, w tym londyńskiego Koła Cichociemnych. Zawsze starał się i potrafił organizować pomoc dla potrzebujących, zwłaszcza dla poszkodowanych wojną czy prześladowanych przez bezpiekę. Pomógł także mojemu chrzestnemu tacie, inwalidzie wojennemu, Cichociemnemu Teodorowi Hoffmanowi, który nękany od wojny przez bezpiekę w końcu uciekł w r. 1961 z Polski do W. Brytanii.

Stoimy nad grobem pułkownika Józefa Hartmana i jego żony Grace Hartman. Gdy w r. 2019 autorka albumu o Józefie Hartmanie p. Katarzyna Brąkowska poprosiła mnie o wykonanie zdjęć byłego ogródka pułkownika przed jego mieszkaniem przy 10, Ambasador Close w Hounslow oraz tego tu grobu państwa Hartman, zauważyłem, że napis dotyczący Grace był całkowicie nieczytelny. Grace Hartman jest byłą pracownicą gabinetu Winstona Churchila i wdową po lotniku brytyjskim, który zginął w walce w 1942 roku. Józef i Grace pobrali się w r. 1947. Przeżyli ze sobą wiele szczęśliwych lat tu w Hounslow gdzie zamieszkali pod koniec lat 50-tych przy Ambasador Close 10. Córka Grace - Josephine założyła rodzinę w Szwecji.

Niech wspomnienie po tej zacnej parze pozostanie w naszej pamięci i przypomina o nam o podstawowych wartościach przyjaźni, solidarności i odpowiedzialności za innych.

Jacek Gancarson



Płk. Józef Hartman, Szkocja 1940 r.

W Ośrodku Szkolenia w Audley End odwiedzali nas: prezydent Władysław Raczkiewicz, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski, a po jego śmierci – gen. Kazimierz Sosnkowski, bp polowy Józef Gawlina i ks. prałat Michalski. Zabrzmi to może jak żart, ale szanowni duchowni tak sobie upodobali kursy i specyficzny rodzaj pracy, że poprosili Naczelnego Wodza o przydział do Audley End i przerzut do Polski, do pracy duchownej. Naczelny Wódz odmówił motywując to tym, że obaj byli przed wojną zbyt znani w Polsce.

Prezydent Raczkiewicz nazywał Audley End „zakonem rycerzy", a Naczelny Wódz określił kursantów mianem „chłopcy wybierani".

Śmierć płk. Hartmana zamyka właściwie cały specyficzny rozdział historii polskiego wysiłku zbrojnego; zamyka legendę cichociemnych, bo choć wielu żyje nadal, żaden z nich nie uosabia sobą całości wysiłku, jak uosabiał go Józef Hartman, mimo że skoczkiem do kraju nie został.

Zamiast tego stał się „ojcem cichociemnych" i każdy z nas, kto go znał , był pod wrażeniem intensywności tego zaangażowania.

Hartman, sam nie będąc legendą, był człowiekiem legendy w sensie mocnej, niekwestionowanej wiary. Pierwsza była legenda Piłsudskiego i legionów; brał w tym udział, kochał swego komendanta i był potem bliskim przyjacielem rodziny Piłsudskich. Z kolei jako adiutant prezydenta w szumnym podhalańskim płaszczu, w góralskim kapeluszu z piórkiem, był żywą ilustracją całego optymizmu i energii odrodzonej Rzeczypospolitej.

Z tym samym optymizmem kształtował potem cichociemnych, i choć sam tej legendy nie stworzył, znowu stał się jej uosobieniem.

W życiu płk. Hartmana był jakiś wspaniały rozmach, poniekąd nawet bezkrytyczny, zjawisko tak bardzo polskie, ale w najlepszym tego słowa znaczeniu ludzkie, bo to jest właśnie wiara, która góry przenosi. [wspomn. Roman Lewicki/red.]